OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 11 CZERWCA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 162

Wędrówka trupa z Poznania do Łodzi

Zwłoki zmarłego w szpitalu poznańskim wojażera sprowadzono autem ciężarowem do jego krewnych.

Łódź, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym na ulicy Zgierskiej uwagę przechodniów zwróciło wielkie auto ciężarowe, wiozące zaplombowaną skrzynię żelazną.

W pewnej chwili auto zatrzymało się i szofer zwrócił się do jednego z przechodniów z następującem pytaniem:

— Czy nie wie pan jak tu się jedzie na ulicę Pomorską?..

Przechodzeń wskazał mu drogę. Auto wjechało na ulicę Pomorską i zatrzymało się przed domem, oznaczonym 93-im numerem.

Szofer odszukał zamieszkałego w tym domu niejakiego Izraela Fridmana i wręczył mu plikę papierów mówiąc:

— Przyjeżdżam z Poznania. Przywiozłem panu trupa, którego ma pan pochować na łódzkim cemntarzu.

Pan Fridman, nie zdając sobie sprawy ze słów szofera, stał jak wryty w ziemię. Szofer jednak nie uważał na przerażenie domowników i ciągnął dalej:

— Tu są papiery, niech pan podpisze

Adresat przejrzał papiery, z których dowiedział się szczegółów tego niezwykłego transportu.

Okazało się mianowicie, że kuzyn pana Fridmana z zawodu wojażer, Mojżesz Fridman zamieszkujący chwilowo w Poznaniu, nagle zachorował.

Znajomi, którzy zaopiekowali się chorym, przesłali go do szpitala, gdzie

pacjent po kilku dniach zmarł.

Rodziny zmarłego nie było podówczas w Poznaniu, gdyż żona jego i dzieci zajmowały się handlem okrężnym i rozjeżdżały po prowincji w okolicach Poznania.

Mojżesz Fridman przed śmiercią wyraził wobec zarządu szpitala

ostatnie życzenie,

prosząc ażeby zwłoki jego przewiozlono do jego rodzinnego miasta Rakowa, lub do Łodzi, gdzie Fridman wskazał adres swego krewnego Izraela Fridmana.

Przez trzy dni trzymano zwłoki w trupiarni szpitala poznańskiego, poczem w zamkniętej skrzyni

przewieziono trupa autem ciężarowem do Łodzi.

W dniu wczorajszym gmina zajęła się pogrzebem Mojżesza Fridmana.

Odgryzł rywalowi nos

podczas nocnej walki o kobietę w lesie łagiewnickim.

Łódź, 11 czerwca.

25-letni robotnik Eugenjusz Szkobel, zamieszkały przy ul. Spacernej 12 wybrał się w dniu wczorajszym do lasu łagiewnickiego ze swą narzeczoną i kilku kolegami.

Wesołe towarzystwo bawiło się w lesie do późnej nocy, urozmaicając sobie czas libacyjką,, podczas której raczono się obficie napojami alkoholowemi.

Około północy Szkobel, będąc już mocno wstawionym, zwalił się na ziemię i zasnął.

Obudził go ze snu jakiś

krzyk w lesie.

Było już pół do drugiej w nocy. Szkobel zerwał się na równe nogi i począł się rozglądać dokoła zaspanym wzrokiem.

Krzyki rozlegały się z pobliskich krzaków. Szkobel poznał głos narzeczonej. Nie wiedząc co się stało, pobiegł w stronę krzaków. Ujrzał tam następującą scenę:

Narzeczona jego

leżała na ziemi wpół przytomna,

staczając zaciętą walkę z jednym z kolegów Szkobla. Suknię miała porwaną w strzępy.

Szkobel, zrozumiawszy o co chodzi, rzucił się na pomoc narzeczonej, stając w obronie jej honoru.

Wywiązała się nowa walka między pijanym Szkoblem, a przypadkowym adoratorem jego narzeczonej.

W pewnej chwili przeciwnik rzucił się na Szkobla i

ugryzł go w nos, odrywając mu zębami część prawego skrzydła nosa.

Szkobel syknął z wielkiego bólu i padł nieprzytomny na ziemię. Krwiożerczy rywal uznał tę chwilę za stosowną do ucieczki.

Szkobel z krwawiącym nosem przywlókł się do miasta i udał się na stację pogotowia, gdzie o godzinie drugiej w nocy udzielił mu pierwszej pomocy dyżurujący lekarz.

Ojciec zastrzelił syna.

Tragedja pod huśtawką na Saskiej Kępie w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Mrożącą krew w żyłach tragedja rozegrała się wczoraj wieczorem podczas świątecznej zabawy w ogrodzie ludowym na Saskiej Kępie.

Ojciec zastrzelił syna.

Liczna publiczność, korzystając z ciepłego, pogodnego dnia, bawiła się beztrosko na karuzeli i huśtawkach, należących do przedsiębiorcy rozrywek ludowych, Władysława Zielińskiego (Wrzesińska 2).

Przy zwiększonym ruchu świątecznym pomagał ojcu 25-letni syn Ryszard Zieliński (Tarchomińska 23), kolejarz z zawodu.

Była godz. 7 wieczorem i zabawa wrzała w najlepsze, gdy na teren rozrywek nadciągnęła gromada pijanych awanturników.

Dla „kawału" usiłowali przybysze zatrzymać karuzelę i huśtawki.

Zieliński — ojciec, nie mogąc dać sobie rady z drabami, wyjął rewolwer, aby odpędzić niepożądanych gości.

Niebezpieczny ruch zdenerwowanego ojca dostrzegł syn Ryszard. Jednym susem znalazł się przy ojcu, chwycił go za dłoń i krzyknął:

— Co ojciec robi. Będzie nieszczęście!

Stary Zieliński żachnął się:

— Puszczaj! Ja wiem co robię, trzeba nauczyć tych łobuzów.

Nastąpiło gwałtowne szarpnięcie ręki, a po nim huknął strzał.

Ciężko zwalił się na murawę Ryszard Zieliński, trafiony kulą w pierś.

Przerażony ojciec stał chwilę nieruchomo, poczem rzucił się na ciało przypadkowo trafionego kulą rewolwerową syna, łkając głośno.

W kilka minut śmiertelnie trafiony kolejarz żyć przestał.

Zielińskiego ojca aresztowano.

Gromada pijanych łobuzów, pośrednich sprawców strasznego nieszczęścia, ulotniła się i zginęła w mrokach wieczoru.

Karuzela przestała się kręcić, huśtawki stanęły. Cisza zapanowała na Saskiej Kępie.

Zmarły tragiczną śmiercią Zieliński osierocił żonę.

Kiepura śpiewał po polsku

w operze berlińskiej.

Z Warszawy donoszą:

Światowej sławy śpiewak polski, Jan Kiepura, po szeregu tryumfów odniesionych na wszystkich wielkich scenach między innemi w operze La Scala w Medjolanie, bawi obecnie w Polsce. Kiepura stara się o wprowadzenie polskiej muzyki na międzynarodowa arene. Pieśni polskich kompozytorów, odśpiewane przezeń w Londynie, Berlinie, Wiedniu, Pradze, Budapeszcie etc. wywoływały entuzjazm.

Podczas występów w Berlinie, Kiepura oświadczył, że zapomniał tekstu niemieckiego i śpiewał jeden akt „Fausta" po polsku. Niemcy słuchali i bili brawo. Polszczyzna w operze berlińskiej!..

Sensacy'ny mecz Łódź—New-Jork

odbędzie się dziś o 6-ej wieczorem.

Łódź, 11 czerwca.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem przyjechała do Łodzi z Warszawy i zainstalowała się w Grand-hotelu zamorska drużyna sportowa ze swym kierownikiem dr. Elmirem Szwederem na czele.

Gości amerykańskich powitali na dworcu Fabrycznym przedstawiciele piłkarstwa łódzkiego, którzy odprowadzili autami amerykańską drużynę sportową do ich apartamentów.

Przed Grand-Hotelem zebrał się tłum ciekawych osób, przyglądających się z zainteresowaniem zamorskim przybyszom.

Sensacyjny mecz Łódź — New-York odbędzie się dziś o godzinie 6-ej po poł. na boisku D. O. K.

Wyjazd drużyny amerykańskiej na boisko nastąpi o godzinie 3,15 po poł.

Samochód ciężarowy

wpadł do rzeki.

Madryt, 11 czerwca.

Donoszą z San Sebastian, że auto ciężarowe, w którem jechała grupa młodych ludzi, przejeżdżając przez most, uderzyło o barjerę i wpadło do rzeki. 8-miu jadących poniosło śmierć. Niektórzy z nich utonęli. 10 osób odniosło rany

Dziś decydująca konferencja

w sprawie strejku tramwajowego.

Łódź, 11 czerwca.

W dniu dzisiejszym ma się ostatecznie wyjaśnić sprawa ewentualnego strejku tramwajarzy, gdyż jak wiadomo tramwajarze wyznaczyli dyrekcji ostateczny termin do dnia 12-go czerwca.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem rozpoczęła się w urzędzie wojewódzkim konferencja informacyjna, zwołana z inicjatywy władz wojewódzkich. W konferencji tej z ramienia tramwajarzy bierze udział prezes związku tramwajarzy p. Marciniak, z ramienia związku pracowników użyteczności publicznej p. Wojdan.

Jak się dowiadujemy z autoratywnego źródła

w dniu jutrzejszym do strejku prawdopodobnie nie dojdzie

ze względu na nieodpowiednią porę wszczynania strejku, albowiem okres obecny z powodu kończącego się roku szkolnego, urlopów i masowych wyjazdów na wieś zaznacza się wybitnie zmniejszoną frekwencją w tramwajach.

Jak się „Express" dowiaduje w dzisiejszej konferencji w urzędzie wojewódzkim

weźmie również udział prezydent miasta p. Ziemięcki, który wspólnie z inspektorem pracy p. Wojtkiewiczem dążyć będzie do zlikwidowania zatargu.

Krwawa bójka niedzielna

Jednemu rozpruto brzuch, drugiemu przecięto wargę.

Łódź, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Wincentego Radwańskiego przy ul. Wawelskiej zebrali się liczni goście na „zabawę".

O godzinie 12-ej w nocy między właścicielem mieszkania a jednym z gości, niejakim Józefem Górką, zamieszkałym przy ul. Spacerowej 12 wywiązała się ostra kłótnia, która następnie przeszła w bójkę na noże.

W czasie zaciętej walki Radwański ugodzony został nożem w brzuch tak głęboko, że

z jamy brzusznej wypadły mu jelita.

Ranny padł na ziemię, tracąc przytomność.

Górka również nie wyszedł bez szwanku, albowiem podczas bójki Radwański

przeciął mu nożem górną warge aż do prawego policzka.

Do obydwóch ofiar krwawej zabawy niedzielnej zawezwano karetkę pogotowia.

Radwańskiego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala Poznańskich, Górkę zaś po opatrzeniu rany pozostawiono na miejscu.

Policja spisała w tej sprawie protokuł.

Zamach samobójczy

27-letniej robotnicy.

Łódź, 11 czerwca.

Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem usiłowała pozbawić się życia 27-letnia robotnica Józefa Kaźmierczakówna, zamieszkała przy ul. Wysokiej 11.

Kazimierczakówna, korzystając z tego, że nikogo nie było w domu wypiła większą dozę jodyny.

Jeden z domowników, który wrócił w kilka chwil po zamachu, zawezwał lekarza pogotowia, który przepłukał denatce żołądek, pozostawiając ją na miejscu.

Księga pamiątkowa

powiatu łódzkiego.

Łódź, 11 czerwca.

Jak się „Express" dowiaduje, powiat łódzki z racji przypadającego w listopadzie r. b. dziesięciolecia niepodległego państwa polskiego, opracowuje wielką księgę pamiątkową.

Księga ta zobrazuje dziesięcioletni dorobek powiatu łódzkiego w dziedzinie ekonomicznej, kulturalnej i państwowotwórczej.

Zamach na premjera japońskiego.



Na barona Tamakę, japońskiego premjera, dokonano zamachu. Wyszedł on z niego bez szwanku. Napastnik został aresztowany. Jest to umysłowo chory ex-anarchista.

Książę Walji na konkursach hippicznych.



Angielski następca tronu książę Walji jest, jak wiadomo, namiętnym zwolennikiem sportu konnego. Zdjęcie nasze dokonane zostało na ostatnich wyścigach hippicznych w Londynie.

Ustąpienie naczelnego prokuratora Rzplitej.



Naczelny prokurator Sądu Najwyższego p. **Moldenhaver** ustąpił z zajmowanego stanowiska na własne żądanie. Objął on notarjat we Włocławku.

Korupcja w policji w sowietach.

—:—

Policjanci w gościnie u złodziejów i ulicznic.

Jednym z najbardziej uprzywilejowanych stanów w Rosji sowieckiej był policjant.

Tak przynajmniej bywało do niedawna. Lecz z biegiem czasu ustrój sowiecki wycisnął piętno i na tej uprzywilejowanej kategorji i policjant tamtejszy zszedł do rzędu pożałowania godnych istot.

Wedle doniesień „Izwiestij", 662 policjantów w Moskwie nie posiada dachu nad głową.

Nocują oni, gdzie się da.

Czasem w poczekalni kolejowej, czasem w lokalu jakiegoś związku robotniczego, często jednak zdarza się, że dobrotliwy złodziej lub miłosierna ulicznica zlituje się nad bezdomnym stróżem bezpieczeństwa publicznego i użyczy mu schronienia w swem mieszkaniu.

W policyjnych koszarach niema miejsca na wszystkich policjantów.

Ci, którzy dostąpili tego szczęścia, że ich tam umieszczono, żyją w rozpaczliwych warunkach.

Małżeństwa i kawalerowie mieszkają w jednej izbie.

W komisarjatach nie posiadają również policjanci wystarczających na ich pomieszczenie ubikacyj. Radzą sobie więc jak mogą i szukają przytułku w celach aresztanckich. Odpoczywają na pryczach przeznaczonych dla więźniów, poufalą się z przestępcami, przyjmują od nich drobne usługi i często powstają przy tej okazji niepożądane przyjaźnie między policjantami i przestępcami.

Policjant sowiecki otrzymuje miesięcznie 57 rubli.

Z tej gaży potrącają mu składkę na związek zawodowy i na różne cele partyjne, tak, iż w rzeczywistości wynagrodzenie miesięczne nie dochodzi do 50 rubli. Suma taka jest absolutnie niewystarczająca na wyżywienie samotnego człowieka. Nic więc dziwnego, iż dzieją się potworne nadużycia, a łapownictwo kwitnie jeszcze bardziej, niż za carów.

W ostatnich czasach wykryto, iż właściciele sklepów masowo wynajmowali policjantów jako nocnych stróżów.

Za opłatą kilkunastu rubli miesięcznie pilnował policjant kilka magazynów, nie troszcząc się o nic innego.

Jednym z najzwyklejszych sposobów otrzymywania łapówki są tak zwane „kary porządkowe".

Policjant sowiecki doszedł do mistrzostwa w wynajdywaniu różnych przekroczeń, któreby dawały okazję do „spisania protokułu".

Rubel, dwa, a czasami i więcej zadawala „gorliwego" stróża bezpieczeństwa i uwalnia obywatela od odpowiedzialności.

Obaj więc są zadowoleni.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Kosztem 30 miljonów dolarów

stanie wkrótce w Chicago największy dom świata.

Między New Yorkiem a Chicago od wielu lat trwa cicha lecz zawzięta walka o pierwszeństwo na polu budownictwa. Każde z tych miast chce powiedzieć o sobie: posiadam największe i najwyższe w świecie budowle. Jeśli chodzi o wysokość, istotnie New York jest bez konkurencji. Drapacze nieba, mające po 60 i więcej pięter, są wcale w Chicago nieznane. Natomiast Chicago góruje objętością i masą budowli.

Wkrótce jednak w Chicago stanie dom, który będzie największym gmachem na świecie.

Wprawdzie i stary świat posiada olbrzymie budowle; wystarczy przypomnieć Busch-house w Londynie, bazylikę św. Piotra w Rzymie i t. d. Lecz wszystkie one będą usunięte w cień przez tego olbrzyma.

Nie będzie to wcale „drapacz nieba", a przynajmniej nie drapacz w dotychczasowem znaczeniu. Nie będzie to też piramida stopni, jak wyglądają dotychczasowe olbrzymy—domy w St. Zjednoczonych.

Będzie to budowla potężna u swej nasady i biegnąca w górę na 18 do 30 pięter w tej samej masie, co i u dołu.

Gmach ten położony będzie jednym frontem nad rzeką, drugim zaś przy wielkim placu. Długość frontu nad rzeką wyniesie przeszło 170 metrów, przy placu zaś około 230 metrów; front przy ul. Wellsa wyniesie „tylko" 96 metrów. Koszty budowy obliczono na 30 miljonów dolarów.

Olbrzym ten będzie służyć jako wystawa i dom handlowy dla handlowy dla handlu hurtowego i detalicznego. Dawniej na tym placu znajdował się jeden z dworców chicagowskich, który został przeniesiony na inne miejsce. Olbrzym ten posiadać będzie własny dworzec kolejowy, aby bezpośrednio można było wyładowywać towary.

Cała więc budowa wznosić się będzie jako góra z kamieni, betonu, żelaza i szkła, nad wielką ilością tuneli.

Na tym obszarze 36 tysięcy metrów kwadratowych można będzie oglądać wszystko, co tylko przemysł i handel St. Zjednoczonych ma do zaofiarowania, z wyjątkiem mebli, gdyż istnieje już specjalny olbrzymi magazyn mebli w Chicago.

Naturalnie, prócz tej wystawy i niezliczonej ilości punktów sprzedaży w olbrzymim tym domu będą również sale zebrań i posiedzeń; jedna z tych sal przygotowana ma być na przeszło dwa tysiące osób. Będzie tam także lokal klubu kupieckiego, do którego będą mogli przychodzić kupcy czy przemysłowcy mający stosunki z tem przedsiębiorstwem.

Oprócz tych wszystkich udogodnień posiadać on będzie największą centralę telefoniczną oraz bezpośrednie połączenie z przypływającą obok rzeką za pomocą własnego portu.

Białe niedźwiedzie

wzorem dla blondynek ale tylko w dziedzinie odżywiania.

Współczesne panie oceniają doskonale wartość środków spożywczych i zdają sobie sprawę, jaką wartość posiadają witaminy i kalorje dla smukłej linji ciała.

Wszystko to jednak obala teorja, wymyślona przez angielskiego profesora medycyny, dr. Dawiesa. Uczony ten rozróżnia dwa typy ludzkie: brunetów i blondynów.

Bruneci pochodzą z południa, blondyni są dziećmi północy.

Kobiety o czarnych włosach i ciemnych oczach mogą jadać bezkarnie jarzyny i owoce.

Blondynkom czynić tego nie wolno. Wzorem dla nich powinny być białe niedźwiedzie i psy polarne, które żywią się mięsem i rybami.

Prof. Dawies zauważył, iż ogromna większość blondynek, pragnących zachować smukłe kształty, choruje na niedokrwistość, podczas gdy brunetki znoszą doskonale kuchnię wyłącznie jarską.

Natura ludzka atawistycznie dziedziczy pewne przyzwyczajenia, które nie dają się zmienić bez szkody organizmu.

Bolesne operacje gwiazd filmowych,

które muszą być stale piękne, młode i szczupłe.

Breache Browning, amerykańska gwiazda filmowa, słynna z piękności, w tych dniach padła ofiarą elektrycznego stołu.—Wprawdzie nie umarła, lecz straciła w ten sposób piękność i zdrowie.

Browning zaufała pewnemu aparatowi, który nazywa się obiecująco: „stół elektryczny",—miał to być niezawodny środek zachowania piękności. Gwiazda wierzyła w doskonałość tego aparatu; działalność jego polegała na tym, że usuwał zbędne ilości tłuszczu, wytwarzając wysoką temperaturę.

Artystka używała jego tak długo, aż ciężko zachorowała. A dziś z piękności jej śladu nawet niema.

P. Beache Browning nie należy się dziwić, poszła tylko za przykładem piękności filmowych, które pragną za wszelką cenę, choćby kosztem wielkich cierpień, zachować kształty i piękną cerę. Ambicja ta oczywiście tem jest silniejsza im większa jest sława danej gwiazdy.

Niestety, wiedzą ne bardzo dobrze, że gdy się tylko choć trochę zaniedbają, przepadnie ich powodzenie, sława i ogromne zarobki. Celem utrzymania tej piękności i smukłej linji kształtów wynajdywane są okropne nieraz przyrządy, które przy częstym ich używaniu wywołują skutek wręcz odmienny.

Doświadczenie z Beache Browning nie jest wcale nowością. Taką samą przykrą przygodę miała **Estelle Taylor**, żona boksera Dempseya. Obawiała się ona, że będzie zbyt tęga; to też dla zachowania linji poddała się takim męczarniom, które stargały zupełnie jej nerwy.

Trzeba przyznać, że obawa Taylor nie wynikała bynajmniej z wygórowanej próżności; dla gwiazd filmowych bowiem waga—to sprawa istnienia. Wiele firm zawiera z artystkami filmowemi umowy, które nie określają czasu trwania tej umowy.—Przeciwnie w umowie jest zastrzeżenie, że należy ją uważać za rozwiązaną, o ile waga danego artysty przekroczy pewne granice.

W biurze dyrektora przedsiębiorstwa filmowego znajduje się waga, na której od czasu do czasu odbywa się sprawdzanie, czy też nie nadszedł czasem ów zapowiedziany koniec umowy. Z tego warunku i szeregu innych jeszcze warunków wynika, że—gwiazdy filmowe nierzadko wiele zabiegów czynili, a nawet cierpień—aby nie być „zredukowanym".

Pierwsza upalna niedziela...

A jednak lato nie zostało odłożone! – 30 stopni Celsjusza w cieniu. Rewja mody łódzkiej. – Ruch na dworcach – Pierwsza zdrada małżeńska na wsi. – Litości dla nóg! -- Więcej ławek w parkach!

Łódź, 11 czerwca.

Pierwsza upalna niedziela wczorajsza zmieniła całkowicie wygląd naszego miasta. Zda się, że nawet obywatele spacerowali po ulicach z uroczystą miną, jakgdyby chcieli powiedzieć:

— Mamy dziś święto... Pierwszy upał w tym roku...

Dotychczas może pierwszy dzień upalny w Łodzi mijał zupełnie bez wrażenia. Każdy był na to przygotowany. Lecz w tym roku sytuacja zmieniła się nieco.

Na pierwszy objaw lata cała Łódź czekała z wielkiem utęsknieniem. Mówiono już o tem, że

lata w tym roku wogóle nie będzie,

że chłody i deszcze potrwają aż do jesieni, a potem dżdżyste i zimne dni będą przecież objawem zupełnie naturalnym...

Martwili się z tego powodu

właściciele letnich interesów,

żony z dziećmi, przebywające już na wsiach, urlopowicze, sprzedawcy baloników i ci wszyscy, którzy wolą skwarne lato, niż pochmurne, deszczowe dni.

Aż tu nagle — wczoraj — Hosanna!..

Prawdziwe lato bez deszczu, ze słońcem, z prawdziwym upałem!... Toż to cud!... Święto!... Radość niewysłowiona....

Trzeba przyznać, że ten pierwszy występ lata w Łodzi wypadł niezwykle okazale...

W dniu wczoraj w południe

temperatura sięgała 30 stopni Celsjusza w cieniu...

★

Ten nagły skok rtęci w barometrze wycisnął oczywiście swe piętno na życiu naszego miasta.

Przedewszystkiem zaroiły się ulice od różnobarwnych strojów uroczych łodzianek i letnich garniturów przystojnych łodzian. Trzeba przyznać, że pod względem efektów barwnych męskie stroje w tym roku nie o wiele różnią się od sukienek i kostjumów modnych naszych żon, córeczek, siostr i przyjaciółek. Ten szczegół męskiej mody unaocznił nam dopiero wczorajszy spacer przedpołudniowy na „deptaku". Była to prawdziwa

rewja mody łódzkiej.

Sprzyjające warunki (30 st. Celsjusza) pozwoliły uroczym łodziankom nietylko na pokazanie swych letnich strojów, lecz również tego wszystkiego, co nie daje się ukryć pod lekką, powiewną i przezroczystą szatą.

★

Na obydwóch dworcach łódzkich w ciągu całego dnia panował niezmiernie ożywiony ruch pasażerów. Wszystkie pociągi, jadące w stronę Koluszek (a jest ich prawie cały tuzin) były napchane wycieczkowiczami.

Podobno w dniu wczoraj na jednej z wsi podmiejskich zanotowano już nawet

pierwszą zdradę małżeńską...

A więc nie ulega wątpliwości — lato jest już w całej pełni.

***

Po południu ulice Łodzi nieco opustoszały. Ludność, chroniąc się przed upałem, odpoczywała w domach, lub siedziała w parkach i ogrodach miejskich.

Przy tej okazji warto wspomnieć o braku ławek w naszych parkach. Jest to wada, która powtarza się corocznie i zdaje się, że przeszła już w nałóg. Czy naprawdę dostarczenie ludności dostatecznej ilości ławek w parkach związane jest z tylu ogromnymi trudnościami, że

żaden magistrat nie może trudności tych pokonać?...

Nie możemy chyba skarżyć się na to, że lato zaskoczyło nas z nienacka i że nie byliśmy przygotowani na to uroczyste przyjęcie. Mamy już połowę czerwca — a wczoraj był dopiero pierwszy ltni dzień... Dość więc było czasu na doprowadzenie parków i ogrodów do należytego porządku.

Miejmy nadzieję, że magisctrat

zlituje się nad naszemi nogami

i w przyszłą nadzielę będziemy już mieli w parkach łódzkich więcej ławek.

(e).

Kobieta fruwa przez ocean.



Lotniczka niemiecka Tea Rasche projektuje lot New York — Berlin. Twierdzi, że lotu dokona sama, jak Lindbergh.

Zuchwały napad bandycki pod Warszawą.

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano wczoraj na polach marymonckich.

O godz. 9 wieczorem wracali z Warszawy szosą młocińską do domu Tomasz i Stanisława małżonkowie Podbielscy, zamieszkali we wsi Wawrzyszew, leżącej za polami marymonckiemi.

Kiedy małżonkowie znaleźli się za Marymontem, z przydrożnego rowu wyskoczyło nagle na drogę dwóch zamaskowanych zbirów.

Grożąc rewolwerami bandyci obrabowali Podbielskich, zabierając im 150 zł. i kilka paczek zakupów. Rzuciwszy rozkaz: „nie ruszać się przez pół godziny" bandyci zbiegli.

Zaalarmowana po kilkunastu minutach policja, wszczęła energiczny pościg.

Podczas obławy, na polach marymonckich zatrzymano dwu mieszkańców Wawrzyszewa: Donata Tomaszewskiego i Ignacego Mibacha, którzy nie umieli wyjaśnić co robili w nocy na polu.

Lot nad oceanem Spokojnym.



Lotnik australijski, **Kingsford Smith** przedsięwziął lot nad oceanem Spokojnym z trzema lądowaniami, a mianowicie: San Francisko, Honolulu, wyspy Fidżi i powrót do Sydney

Zainkasował pieniądze i znikł

Po trzech dniach zjawił się i oświadczył, że zgubił pieniądze z teczki.

Niesumienny listonosz odpokutuje swój grzech w więzieniu.

Łódź, 11 czerwca.

33-letni listonosz Stanisław Biernat otrzymał polecenie doręczenia przesyłki M. Czerniłowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Nowomiejskiej 18, i zainkasowania u adresata

232 złotych 65 groszy.

W myśl odpowiednich przepisów Bier? nat powinien był tego samego dnia wpłacić wszystkie pieniądze do kasy pocztowej, ewentualnie, gdyby pieniądze nie otrzymał, **powinien był zwrócić paczkę.**

Zdziwił się więc kierownik poczty, gdy tego samego dnia Biernat wcale nie **zgłosił się już do urzędu** poztowego i **nie zwrócił ani pieniędzy ani paczki.**

Gdy następnego dnia Biernat również nie przybył do pracy o wypadku

zawiadomiono policję

która wszczęła poszukiwania, lecz bezskutecznie.

Stwierdzono, że Biernata w domu przez cały czas nie było i listonosz nie przychodził nawet do domu na noc.

Trzeciego dnia Biernat zgłosił się do kierownika poczty i oświadczył, że pieniądze zainkasował u Czerniłowskiego (322 zł. 65 gr.), na co przedstawił pokwitowanie, lecz **ktoś mu je ukradł z teczki lub może zgubił pieniądze na ulicy.** Na pytanie kierownika poczty dlaczego zgłosił się dopiero na trzeci dzień i zawiadomił o wypadku — Biernat nie dał żadnej odpowiedzi.

Ponieważ sprawa przedstawiała się bardzo podejrzanie oddano ją w ręce policji, która przeprowadziła szczegółowe dochodzenie i ustaliła, że Biernat poza pieniędzmi, uzyskanemi od Czerniłowskiego przywłaszczył sobie jeszcze 67 zł. 78 groszy, które zainkasował u różnych adresatów.

Biernata oddano pod sąd.

W czasie rozprawy sądowej wyszło na jaw, że Biernat był już raz karany przez sąd wojskowy za dezercję.

Oskarżony ze skruchą przyznaje się do winy. Zwrócił 148 złotych 72 grosze, więcej nie zdążył, gdyż go aresztowano.

Sąd skazał niesumiennego listonosza na 8 miesięcy więzienia. łas.

Firma amerykańska „Remington" skonstruowała człowieka--maszynę.

Z Nowego Jorku nadchodzą obecnie wiadomości, które potwierdzają podawane od dłuższego czasu przez prasę informacje o zbudowaniu automatu, mogącego pod wielu względami zastąpić człowieka.

Chodzi tutaj o nowy mówiący automat, który do tego stopnia wyposażony jest w zdolności, właściwego dotych czas tylko żywemu człowiekowi, że może np. obsługiwać klijentów w sklepie i powtarza całe zdania.

Aparat ten, który o ile nie okaże się humbugiem, wzbudzić musi największą sensację, został skonstruowany przez firmę Remington Arms Company. Firma ta chce utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 25 miljonów dolarów dla celów wyeksploatowania tego mówiącego automatu.

Komunista Zdziarski na występach w Moskwie

Zbiegły z więzienia śledczego w Warszawie komunista Zdziarski znajduje się obecnie w Moskwie, gdzie się odbywają jego występy antypolskie. Ostatni „występ" Zdziarskiego odbył się w t. z. polskim klubie komunistycznym im. Wesołowskiego w Moskwie. Zdziarski przemawiał o „łońcuchowych psach faszyzmu". Określenie to używane jest przez prasę sowiecką w stosunku do PPS.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Człowiek, który sprzedał duszę za 191 dolarów 76 centów.

Rodzina po trzydniowych targach odkupuje raj utracony.

Z Warszawy donoszą:

Przed piętnastu laty Fajwel Glancman, stale zamieszkały w Otwocku, przehandlował zbawienie swej duszy. Potrzebując gotówki sprzedał poprostu sąsiadowi prawa do raju za 100 dubli.

Nabywca, p. Gedale Muszkat zażądał spisania aktu, co też uczyniono.

O tranzakcji nie wiedział nikt, nawet najbliższa rodzina.

Przed paroma tygodniami Fajwel Glancman legł do łóżka powaolny słabością. Choroba czyniła szybkie postępy. Zwołał więc krewniaków i rzekł:

— Pamiętajcie, że mnie nie wolno chować na cmentarzu, bo ja sprzedałem swój raj Muszkatowi.

Rodzina w lament. Pobiegli do Muszkata. Ten jednak nie chciał poruszać tak drażliwego tematu.

Tymczasem Glancman umarł. Wdowa odwiedziła rabina, by zdać relację z niezwykłej sytuacji.

— On musi wam zwrócić akt kupna — oświadczył rabin — idźcie i zapytajcie ile żąda.

Muszkat zaśpiewał wysoką cenę.

— Mając akt w ręku jestem spokojny o swoją duszę — twierdził. — Taniej, jak za 500 dolarów, nie myślę się narażać na niepotrzebne ryzyko!

— Co? Pięćset dolarów? Tyś chyba zwarjował! — krzyczała wdowa.

Ostatecznie, pod presją ze strony rabina, Muszkat zgodził się na przewaloryzowanie 100 dubli, licząc składane 10 procent od roku 1913, co wyniosło 191 dolarów i 76 centów amerykańskich.

Po trzydniowych targach, pochowano nieboszczyka zgodnie z rytualem.

Przejechania.

Łódź, 11 czerwca.

Przy rogu Piotrkowskiej i Zawadzkiej auto przejechało 20-letniego biuralistę Henryka Edelmana zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 22. Nieprzytomnego biuralistę zaniesiono do cukierni Wesołowskiego, gdzie lekarz pogotowia skonstatował potłuczenie stawu łokciowego.

Przy rogu Rzgowskiej i Kopernika przejechany został przez auto 14-letni syn robotnika Edmund Płużycki zamieszkały przy ul. Kopernika 25.



— Ależ tu jest wszystko droższe niż w Łodzi!...
— O, przepraszam!... A znaczki pocztowe?...



UPAŁ...

Pan Rozen źle się czuje. Jest strasznie nerwowy, często boli go głowa. Udaje się więc do lekarza chorób nerwowych, który opukał Rozena i zapisał lekarstwo.

Przed odejściem Rozen zwraca się do lekarza:

— Panie doktorze, słyszałem, że dla wzmocnienia mózgu doskonale jest podobno często spożywać ryby. Czy może mi pan doktór polecić coś specjalnego?

Lekarz zamyślił się i odparł po chwili:

— Dla pana na początek wystarczy wieloryb...

***

Profesor Iksiński postanowił w dniu wczorajszym użyć nieco sportu. Wystarał się gdzieś o konia, na którym miał zamiar pojechać do swego przyjaciela, by razem z nim wybrać się na wycieczkę zamiejską.

Profesor po raz pierwszy w życiu dosiadał konia, „nic dziwnego“, że gdy siedział już na siodle, krzyknął:

— Wio!.. Wio!.. Na ulicę Cegielnianą 33, III piętro front!..

***

W ogródku siedzą dwaj goście. Jeden starszy, drugi młodszy.

Starszy wygląda na bogatego wujaszka.

— Co to ma znaczyć?... — denerwuje się wujaszek, pukając łyżeczką w szklankę — Dzwonię już trzeci raz na kelnera, a on nie przychodzi!... Zawołaj go, może on ciebie prędzej usłyszy!..

— On usłyszy, wujaszku — brzmi smutna odpowiedź — ale on mi nie uwierzy...

***

Rozmowa toczy się na temat optymizmu.

— Wie pan, ten Szmidt to jest wielki optymista... On grał na loterji gdzie było do wygrania auto, to jeszcze przed ciągnieniem kupił sobie garaż...

— To nic... — odzywa się drugi — Jankielewicz nie miał pieniędzy i był głodny... To co pan myśli, że on zrobił? Poszedł do restauracji i kazał sobie podać ostrygi...

— A przecież on nie miał pieniędzy?

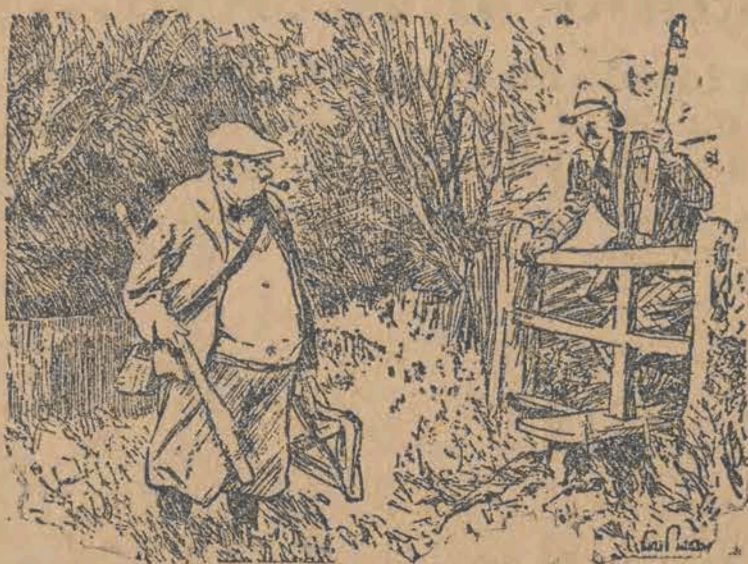
— No, właśnie... Ale on jest taki optymista, jakiego niema na świecie. On chciał uregulować rachunek perłami, które znajdzie w tych ostrygach...

Ku - Ku.

Co usłyszymy przez radjo

WARSZAWA.

12.00 — Koncert płyt gramofonowych. 13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikaty, nadprogram. 16.00 — Odczyt p. t. „O zawodzie dziennikarza“. 16.25 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygłosi referent prasowy min. komunikacji. 16.40 — Odczyt p. t. „Poprawność językowa“. 17.20 — Odczyt p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania“. 17.45 — Program dla dzieci. 18.45 — Transmisja muzyki tanecznej. 19.05 — Komunikat rolniczy. 19.15 — „Rozmaitości“. 19.35 — Lekcja języka francuskiego. 20.00 — „Radjokronika“. 20.30 — Koncert wieczorny międzynarodowy (Transmisja z Berlina do Pragi, Warszawy i Wiednia). 22.00 — Sygnał czasu, komunikaty.



— Czy tu wolno łowić ryby?...
— Owszem tylko się nie opłaca, bo po pierwsze tu wcale ryb niema...

Drobiazgi letnie.

Woda w domach łódzkich jest niezdrowa! — Bezpłatne koncerty w parkach miejskich. — Kiedy już powstaną ogródki dla dzieci?

Łódź, 11 czerwca.

A więc mamy już lato....

Jest to objaw bardzo pocieszający, lecz zarazem przyczyniający wiele kłopotów, albowiem pora letnia z towarzyszącemi jej upałami stawia jeszcze wymagania, które muszą być uwzględnione.

Na pierwszy plan letnich bolączek naszego miasta wysuwa się

zagadnienie zdrowej wody,

od której przecież należy w znacznem stopniu stan zdrowotny mieszkańców.

Niestety, komisje sanitarne w czasie ostatniej inspekcji w pewnej części Łodzi stwierdziły

antysanitarny stan rezerwoarów w wielu łódzkich nieruchomościach.

Na wniosek sekcji epidemjologicznej w celu skuteczniejszej walki z chorobami zakaźnemi delegacja wydziału zdrowotności publicznej postanowiła przystąpić do badania wody, pochodzącej z źle utrzymanych rezerwoarów.

Inspekcje takie przydałyby się na całym terenie naszego miasta.

***

Magistrat postanowił w porozumieniu ze starostwem grodzkiem zająć się sprawą urządzania w okresie letnim

bezpłatnych koncertów publicznych w parkach miejskich.

Projektowane jest również założenie w parkach miejskich t. zw. gigantofonów dla nadawania koncertów radjowych.

Projekt piękny. Ale kiedy już zostanie zrealizowany?....

***

Na ostatnim posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej uchwalono wystąpić do magistratu w sprawie wyzyskania istniejących skwerów i placów miejskich, ewentualnie prywatnych, na

urządzenie ogródków dla dzieci.

Lepiej późno niż nigdy. Ale skoro mamy już takie upały należałoby pośpieszyć się z wykonaniem tej zasługującej na uznanie uchwały.

Na jesieni ogródki dla dzieci są niepotrzebne.

— eg —

Jak w Anglji poradzono sobie z brakiem mieszkań!

W Anglji znikł prawie zupełnie brak mieszkań, jakkolwiek kraj ten przechodził również po wojnie wielki kryzys mieszkaniowy. Wielka Brytanja poradziła sobie jednak zniżając do minimum koszty budowy.

Wystawienie pięciopokojowego domku w Londynie, nie licząc placu kosztuje obecnie 15 tysięcy złotych, ośmiopokojowego 21 tysięcy, skutkiem tego budowanie kalkuluje się doskonale.

Zanosiło się jednak na to, iż koszt pięciopokojowego mieszkania miał wynosić około 50 tysięcy dzięki wygórowanym apetytom producentów materjałów budowlanych. Jak Anglja dała sobie radę ze spekulantami?

Wstrzymano kredyty i eskonta weksli firmom, posiadającym składy materjałów budowlanych.

Skutkiem tego zmuszone były wspomniane firmy do wyłącznie gotówkowych obrotów, a w następstwie tego spadły ceny materjałów.

Od czasu zawarcia pokoju do 1 maja 1928 roku wybudowano w Anglji 1 miljon 100 tysięcy nowych domów. Londyn posiada już dostateczną ilość mieszkań, natomiast pewien brak daje się odczuwać w wielkich środowiskach przemysłowych. Niedostatek mieszkań będzie ostatecznie zlikwidowany w ciągu najbliższych lat dwu.



Różności teatralne.

Nowe dzieło Straussa i Hofmansthala.—Niepowszednie triumfy „Golema“ w warszawskim cyrku. — Sensacje teatralne Berlina. Tadeusz Rittner w Wiedniu.

Ryszard Strauss napisał nową operę p. t. „Helena Egipska“. Tekst wyszedł z pod pióra Hugo v. Hofmansthala.

Na treść składają się losy Pięknej Heleny po zdobyciu Troi i zabraniu jej przez Menelausa.

Nowa opera sławnego kompozytora wywołała wielkie zainteresowanie i sensację w sferach muzycznych całego świata. Premjera odbyła się przed kilku dniami w Dreźnie. Oprócz przedstawicieli świata muzycznego i artystycznego całej niemal Europy Środkowej, obecni byli na przedstawieniu również Strauss i Hofmonsthal.

Krytyka przyjęła nowe dzieło z wielkim entuzjazmem. Po Dreznie wystawi nową operę obecnie Wiedeń.

★

Przedstawienia „Golema“ w warszawskim cyrku cieszą się nadal niezwykłem powodzeniem. W środę wieczorem wszystkie loże były wypełnione przedstawicielami państw zagranicznych. Wśród obecnych byli ambasador Francji, poseł włoski, poseł austrjacki, minister pełnomocny Czechosłowacji, przedstawiciel Bułgarji, poseł grecki, członkowie ambasad: angielskiej, niemieckiej, sowieckiej, szwajcarskiej i holenderskiej.

Zademonstrowali też swoją obecność korespondenci wszystkich pism zagranicznych. Byli również przedstawiciele naszego ministerstwa spraw zagranicznych.

Ambasador francuski p. Laroche wystosował w następstwie do realizatora „Goloma“, p. Andrzeja Marka list, w którym wyraził mu gorące podziękowanie za piękne widowisko.

***

Teatr Reinhardta w Berlinie wystawił sensacyjną sztukę „Proces Mary Dugan“. W sztuce tej scena zamienia się na salę posiedzeń trybunału, a role sędziów przysięgłych i audytorjum obejmuje publiczność.

Dużem powodzeniem cieszy się też w Berlinie sztuka Shipmana-Himera „Zbrodnia“, amerykański melodramat o szlachetnym złoczyńcy i niewinnych zbrodniarzach.

W wiedeńskim Burgteatrze wystawiona będzie w najbliższym czasie znana sztuka polskiego autora Tadeusza Rittnera p. t. „Lato“.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Pani prezesowa“ dla związków. Pozostałe bilety w cukierni od 10 rano.

Początek o godz. 7.30.

Jutro „Pani prezesowa“ po cenach popularnych: od 50 groszy do 5 zł. Będzie to ostatnie przedstawienie znakomitej farsy Hennequin'a w teatrze miejskim, bowiem od piątku wesoły ten utwór przeniesiony będzie do teatru letniego w ogrodzie Staszica.

WYSTĘPY STEFANA JARACZA.

W sobotę pierwszy występ znakomitego artysty, Stefana Jaracza, w komedji de Flers'a „Romans pana kasjera“. Bilety od zł.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i w środę ostatnie trzy powtórzenia przemiłej komedji „Dar poranka“.

W czwartek ostatni raz „Codziennie o 5-ej“.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Gejsza“ dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji po cenach najniższych. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Jutro w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Gejsza“ po cenach zwykłych.

Z RAJU.

— Tatusiu! Czy gdy Adam i Ewa byli w raju, żyły już wszystkie stworzenia?

— Ma się rozumieć mój chłopcze.

— A czem się w takim razie żywiły mole?

Nowa metoda szkolenia rekrutów

pozwoli skrócić służbę wojskową do minimum.

W Szwecji poraz pierwszy na świecie użyto filmów do szkolenia rekrutów. Nowa ta metoda wydaje podobno świetne rezultaty i pozwala skrócić służbę wojskową do minimum.

Na ekranie przedstawiono młodym żołnierzom ruchy najrozmaitszych jednostek bojowych w ciekawych sytuacjach strategicznych. Nawet strzelanie artylerji we wszystkich fazach zostało sfilmowane.

Generalny inspektor szwedzkiej artylerji bar. Louis Sparre, oraz kawalerji hr. de Rosen, wyrażają się z wielkim entuzjazmem o szkoleniu wojska za pomocą pokazów filmowych.

Zostało stworzone specjalne towarzystwo dla produkcji filmów dla celów wojskowych.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

B. faworyta Mikołaja II

na czele szkoły baletowej

Donoszą z Paryża: Znana w Rosji przedwojennej primabalerina Matylda Krzesińska, w której pałacu w Petersburgu Lenin ulokował swój pierwszy sztab, przeniosła się na stałe do Paryża gdzie otwiera szkołę baletową.

W 1921 roku Krzesińska wyszła zamąż za wielkiego księcia Andrzeja Włodzimierzowicza i otrzymała od „cesarza Cyryla" tytuł księżnej Krzesińskiej. Zamieszkiwała ona dotychczas na Rivierze w willi podarowanej jej swego czasu przez Mikołaja II, z którym pozostawała w bliższych stosunkach.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

22)

Przy trupie klęczała Stefa. Książę dotknął jej ramienia.

Stefa drgnęła i odwróciła się szybko. Książę pomógł jej powstać z podłogi.

— Dziękuję ci, dziecinko... — szepnął, przeczuwając, że Stefa zatroszczyła się o to, by tak upiększyć łoże Jadwigi.

— Uczyniłaś tak, jak chciałem — dodał, gładząc ręką jej bladą twarzyczkę — chciałem właśnie, byśmy ją pochowali w ślubnym stroju... Bardzo ci dziękuję...

— I ja pani dziękuję — rzekł Kazimierz, całując Stefę w rękę — Dziękuję pani w mojem i jej imieniu...

Stefa przymknęła oczy, czując dotknięcie jego warg.

Kazimierz klęknął przed łóżkiem, po grążył twarz w dłoniach i przez kilka minut trwał tak w bezruchu. Wreszcie podniósł się i szepnął cicho:

— Dowidzenia...

I znowu uśmiech pojawił się na jego wargach.

Lecz tym razem zauważył to nietylko generał. Stefa nie spuszczała zeń wzroku i widocznie nie tylko spostrzegła uśmiech na ustach Kazimierza lecz zrozumiała również jego znaczenie. W każdym razie taki sam uśmieszek na ustach Stefy nie uszedł uwagi generała.

Kazimierz poraz ostatni nachylił się nad trupem i złożył pocałunek na czole Jadwigi.

Następnie zbliżył się do księcia:

— Dowidzenia... — rzekł, wyciągając rękę.

— Dowidzenia... — odparł głuchym głosem książę.

— Żegnam panią... — zwrócił się Kręgiel do Stefy, całując ją powtórnie w rękę.

Kazimierz wyszedł z pokoju.

Stefa i książę usiedli przy łożu Jadwigi.

Generał ostrożnie na palcach wyszedł z sypialni i udał się za Kazimierzem.

ROZDZIAŁ XV.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA.

Kręgiel udał się do swego pokoju i zamknął drzwi na klucz. Generał, idąc za nim, słyszał zgrzyt klucza w zamku.

Lecz to go bynajmniej nie przestraszyło, gdyż znał dokładnie plan willi i wiedział, że pokój Kazimierza z drugiej strony graniczy z małym pokoikiem, przeznaczonym na skład rupieci, dokąd prowadziły schody z tylnej części willi.

Generał szybko zeszedł na dół i wkrótce znalazł się przed małym pokoikiem. Drzwi na szczęście były otwarte. Wszedł do wnętrza.

Zajrzał przez dziurkę od klucza. Kazimierz siedział przy biurku z twarzą pogrążoną w dłoniach.

Wobec ojca i siostry Jadwigi Kręgiel zachowywał się spokojnie, potrafił zapanować nad sobą, lecz z chwilą gdy został sam, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, myśli zaczęły plątać się w głowie i Kazimierz czuł, że oszaleje o ile natychmiast nie zdecyduje się na ostateczny krok.

Podniósł się z krzesła i rozejrzał się ostrożnie dokoła, wodząc po ścianach błędny, nawpół przytomny wzrok.

Generał wstrzymał oddech.

Kazimierz wyjął z biurka mały medaljonik i długo wpatrywał się w fotografję Jadwigi. Oczy jego zaszły łzami. Zacisnął wargi i zakrył oczy ręką.

Następnie zasiadł znowu przy biurku, wziął pióro do ręki i napisał na kartce następujące słowa:

— „Zakończenie życia śmiercią samobójczą nie zgadza się zasadniczo z mojemi poglądami na posłannictwo człowieka i jego rolę na tym padole łez i krwi. Katusze, jakie znoszę w tej chwili obaliły jednak cały mój światopogląd. Jestem zdruzgotany ogromem cierpień. Nie wierzę w ideały. Nie wątpię natomiast ani na chwilę, że „tam" spotkam Jadwigę. I dlatego, nie bacząc na wielki grzech, jaki popełniam, odbierając sobie życie, niszczę ciało, by wyzwolić ducha. Żegnam wszystkich".

Po napisaniu pożegnalnego listu Kręgiel uspokoił się nieco.

Spojrzał na zegarek i odsunął rolety. Zapadał zmierzch. Kazimierz widocznie czekał tylko na tę porę.

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i naładował go.

— Nie omyliłem się — pomyślał generał. — Więc on naprawdę?

Kazimierz zbliżył się do drzwi.

— Dokąd on idzie?... Pewnie na cmentarz? — przemknęło przez myśl generałowi.

Trzeba było zacząć działać. Generał szybko otworzył drzwi i wszedł do pokoju.

— Dokąd pan idzie? — zapytał surowym głosem.

Kazimierz drgnął i odwrócił się.

Generał zbliżył się do biurka i przeczytał list.

— A więc chce się pan zastrzelić?...

— Tak!

— Szaleniec albo tchórz!...

— Jestem jednym i drugim, wiem o tem... Ale ja czuję, że oszaleję, nie mogę dłużej wytrzymać... To jest ponad moje siły... Ja muszę umrzeć!... Wszystko jedno — zastrzelę się!...

— Pan tego nie uczyni!

— Któż mi przeszkodzi?

— Ja!

Kazimierz uśmiechnął się.

— Rozumiem... — dodał po chwili generał. — Pan uśmiecha się na myśl o tem, że przecież nie będę mógł zawsze za panem śledzić... Ale to jest zbyteczne. Pan sam zechce żyć. Niech mnie pan wysłucha. Potem może pan czynić co się panu żywnie podoba, a jeżeli pan zechce, może pan nawet popełnić samobójstwo...

Kręgiel spojrzał na generała ze zdziwieniem.

— Co pan mi ma do powiedzenia?...

— Może nie powinienem panu powiedzieć tego teraz... Może to jest jeszcze zbyt wcześnie... Ale... wiedząc o pańskiem postanowieniu nie mam prawa dłużej ukrywać prawdy...

— Słucham pana....

— Chce pan umrzeć... Dobrze.. Ale proszę mi odpowiedzieć na pytanie — czy chce pan jednocześnie zostać mordercą?...

— Mordercą?.. Bo kogoż zabiję prócz siebie samego?...

— Jeszcze dwie osoby, które nie przeniosą pańskiej śmierci...

— Mów pan wyraźnie.. Cóż to za osoby?....

— Przedewszystkiem Stefa...

— Stefa?... Nie rozumiem.. Staje się pan zagadkowy... Dlaczego panna Stefa nie mogłaby przeżyć mojej śmierci?..

— Dlatego, że Stefa kocha pana...

Kazimierz zdębiał. Twarz jego spoważniała.

(D.c.n.)

Wzór poczciwego komunisty.

Jak wygląda „stuprocentowy" bolszewik.

„Burżujskie przesądy" w państwie czerwonych carów.

Jeszcze ciągle pokutuje dzisiaj w Rosji hasło leninowskiej walki na trzy fronty: pierwszy front to zewnętrzny, drugi gospodarczy, a trzeci kulturalny. „Bez rewolucji kulturalnej nie jest możliwa rewolucja gospodarcza". Bolszewicy sądzili, że dokonali tej rewolucji kulturalnej już w pierwszych latach swego regimu. Tymczasem co się okazało. Z chwilą gdy wojna domowa zamilkła, gdy żołądka jako tako napełniły się Rosja zaczęła powoli wracać do dawnych form życia społecznego, kulturalnego, do którego przyzwyczaiła się w ciągu stuleci. Rewolucja kulturalna rozsypała się w proch.

Udowodnimy to na kilku przykładach Mało idei tak gorąco propagowano w epoce rewolucji, jak myśl o bezwartościowości pieniądza i o jego bliskiem zniesieniu. Na trybuny wychodzili młodzi zapaleńcy, wygłaszali ogniste mowy przeciwko kapitałowi oraz jego symbolowi i darli wśród ironicznych okrzyków tłumu papierowe znaki pieniężne, (zresztą nie bardzo wartościowe). I oto po kilku latach przewrót zupełny. Przez cały kaj rozbrzmiewa hasło propagandy za oszczędnością, ale nietylko w życiu publicznem lecz i w prywatnem. Odżyła tak dawniej wyszydzana przez bolszewików burżujska książeczka kasy oszczędności. Długie i zażarte były dyskusje, czy wypada komuniście posiadać książeczkę kasy oszczędności, wreszcie zgodzono się, że jeżeli oszczędność proklamuje się jako cnotę burżujską, to dlaczego nie miałoby to być i cnotą idealnego komunisty? Tylko ostateczny rezultat dyskusji był taki, że komunista jest obowiązany podać do wiadomości partji wysokość swoich oszczędności i partja zarządza, ile on z tego może dla siebie zatrzymać.

Renesans cnót obywatelskich widać i na innem polu. Znika coraz bardziej robotniczy strój i typowa kurtka skórzana. Przyszły „nowy człowiek" odziewa się już dziś po burżujsku. Krawaty i białe kołnierzyki znowu wróciły do dawnych honorów.

Firanki, w oknach, wazoniki z kwiatami, porządne meble, wszystko to znowu zaczyna odżywać..

Jeszcze niedawno temu fala szyderstwa rozlewała się na dawne tytuły, ordery i odznaczenia. Towarzysze komunistyczni utrzymywali między sobą fikcję równości, ale już wracają dawne burżujskie dystynkcje radców i nadradców, ale za zmienionemi nazwiskami. Sowiecka administracja ma swoje finezje. Wtajemniczeni wiedzą bardzo dobrze, że taki „sawsaw" (zastępca naczelnika oddziału), jest wyższym od „pomsaw" (pomocnik naczelnika oddziału); tak więc dyskretnie i nieznacznie wrócił podział na rangi.

Ale i wolne zawody nie są już teraz pokrzywdzone. Artyści otrzymują tytuły, jak „zasłużony artysta", i na tym punkcie są różnice, czy jest się „zasłużonym artystą teatru miejskiego", „akademickich teatrów", albo „republiki". Najwyższy stopień to jest „ludowy artysta republiki". Stworzono również tytuł „zasłużony uczony", a jako najwyższy tytuł zawodów i urzędów złączony z pensją honrową, to jest „bohater pracy".

Pozostał jeszcze jeden rewolucyjny ideał, mianowicie kolektywistyczne, towarzyskie formy życia: kluby. Wszystkie związki, wszystkie przedsiębiorstwa miały swoje kluby. Dookoła klubu grupowały się poszczególne kółka: wojskowe, polityczne, teatralne, sportowe. Klub odgrywał ogromną propagandową rolę. Ze wszystkiemi swojemi bibliotekami i odczytami był on jednakowoż nudny. Zaczęto coraz mniej do klubów uczęszczać I oto rzucono hasło: kluby trzeba ożywić, „wpuścić kobiety". Tak więc wróciła do tych klubów dawna wypędzona przez bolszewików intymność, to co Niemcy nazywają „Gemutlichkeit" z kobietami, z towarzyskiem życiem. Urządza się bale, kabarety, a nawet tu i ówdzie modne tańce.

Komunistyczny ustrój przyjął jeszcze jeden burżujski przesąd do swego repertuaru, mianowicie kawiarnie. Tego rodzaju lokale były przez rewolucję również potępione. Obecnie odżyły one wprawdzie w formie herbaciarń, ponieważ kawa jako towar importowany, a więc luksus, jest zabroniona. W kawiarniach tych wprowadzono jako narodowe instrumenty podczas koncertów harmonijkę i bałałajkę.

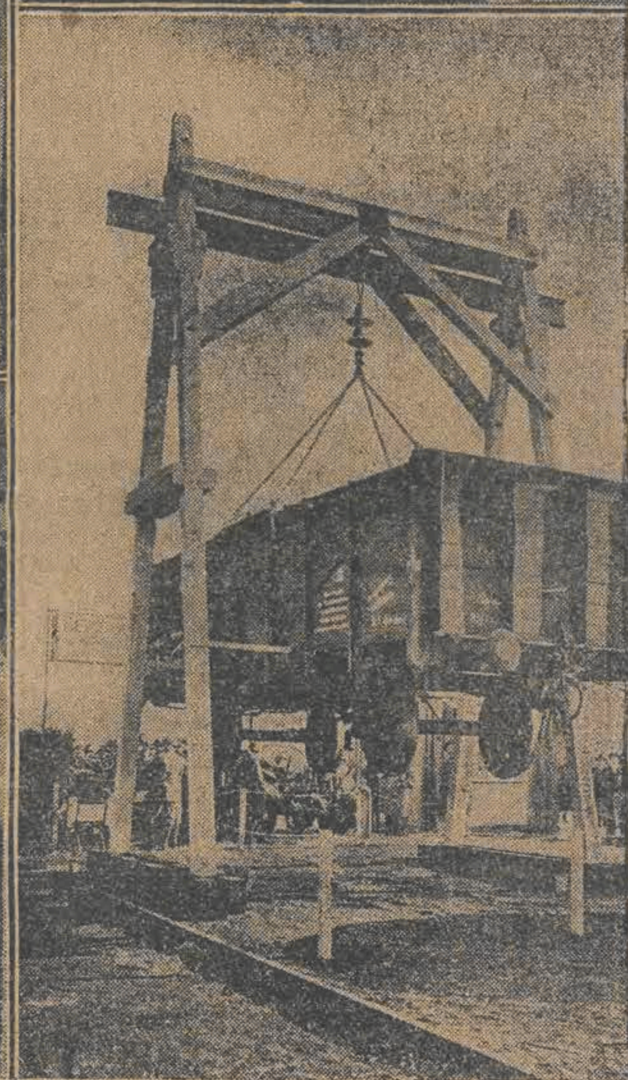
Tak więc poczciwy „komunista rosyjski" z roku 1928 to jest taki człowiek, który kocha porządek, w tramwaju nie stąpa bliźniemu na nagniotki, składa pieniądze do banku, jest zacnym ojcem rodziny, uczęszcza do lokali rozrywkowych i w ten sposób staje się wartościowym członkiem komunistycznej spólnoty Jeżeli w dodatku jeszcze jest dobrym piłkarzem, czy biegaczem, czemże się różni od idealnego obywatela państw burżuiskich?...











Z wystawy w Lipsku: 1) wielki salon automobilowy; 2) żywa reklama firmy, wyrabiającej wózki dziecinne; 3) reklama mydeł i perfumerji; 4) oryginalna reklama fabryki włókienniczej; 5) praktyczny pokaz siły dźwigu.

Tajemnicza śmierć polskiego górnika we Francji.

W kanale, w miejscowości Vieux Conde we Francji znaleziono w tych dniach zwłoki mężczyzny w stanie okropnego rozkładu. Nogi jego związane były sznurem. Powstało przypuszczenie, iż jest to trup polskiego górnika Edmunda Wiśniewskiego, liczącego lat 45, który przed pół rokiem zaginął w sposób tajemniczy. Władze zarządziły autopsje zwłok, która wykazała, iż polski górnik padł ofiarą morderstwa. Został on uduszony, a potem wrzucony do wody. Wiśniewskiego rozpoznali w rozkładającym się trupie nietylko jego rodacy, lecz i własna żona. Wobec tego, że ciążą na niej poważne podejrzenia, kobieta ta została aresztowana. Władze policyjne przesłuchały Wiśniewską, która odmówiła wszelkich zeznań. Tymczasem jednak jeden z jej dzieciaków, wybuchnąwszy gwałtownem łkaniem, zeznał rzecz następującą:

Rodzice moi często kłócili się z sobą. Gdy pewnego dnia ojciec wrócił pijany do domu, rzucił się nagle z nożem na matkę. Wówczas to mieszkający u nas, rodak nasz, Józef Kurżyna, stanął w obronie mej matki i, rzuciwszy się na ojca, zadusił go, a następnie wrzucił jego ciało do kanału. Aby wytłumaczyć nagłe zniknięcie ojca, mówiliśmy wszystkim, iż wyjechał do Niemiec".

Przywołany natychmiast na posterunek policji Kurżyna, skonfrontowany z dzieciakiem, zaprzeczył energicznie jego zeznaniom, twierdząc, iż są one czczym wymysłem dziecięcej fantazji. Mimo to aresztowano Kurżynę i wraz z Wiśniewską osadzono w areszcie. Śledztwo w sprawie tajemniczej zbrodni jest w toku.

Krwawa walka o cerkiew.

Ryga, 10 czerwca.

We wsi Sergijewce w okolicach Połtawy tłum włościan, oburzonych zamknięciem cerkwi przez władze bolszewickie, zdemolował lokal miejscowego Sowietu i ciężko poranił kilku komunistów. Oddziały G. P. U. uśmierzyły krwawo ten rokosz.



Ameryka — Polska 3:3 (0:1).

Reprezentacyjny zespół polski z trudem uniknął przegranej.—Kotlarczyk z Wisły bohaterem dnia.—Rekordowa ilość widzów.—Mecz zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

(Od specjalnego wysłannika „Expressu“).

Pierwszy w r. b. międzypaństwowy mecz piłkarski w Polsce, wywołał w sferach sportowych całego kraju kolosalne zainteresowanie, mimo, iż Ameryka nie należy do rzędu b. silnych przeciwników.

W stolicy wrzało w dniu wczorajszym od samego rana jak w ulu.

Już około godziny 2-ej po południu tłumy widzów zaległy boisko Agrykoli w Parku Sobieskiego, ze względu na przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne, które odbyły się bezpośrednio przed meczem.

Punktualnie o godzinie 5 m. 15 mecz zaszczyca swą obecnością p. prezydent Mościcki, który wraz ze świtą zajmuje ładnie udekorowaną lożę.

Wielotysięczny tłum widzów wita entuzjastycznie głowę państwa. Orkiestra gra hymn narodowy, wysłuchany przez widzów z namaszczeniem.

Niebawem wchodzi na boisko drużyna amerykańska, w składzie 16-tu zawodników.

Na czele drużyny kroczy kapitan zespołu ze sztandarem. Amerykanie stają w rzędzie przed lożą p. Prezydenta.

Orkiestra gra amerykański hymn narodowy, poczem drużyna wnosi trzykrotny okrzyk na cześć Polski i Prezydenta.

Teraz wpada na boisko drużyna polska, również w składzie 16 zawodników. Nasi zawodnicy z białymi orłami na piersiach witani zostają hucznemi brawami.

Krótka ceremonja, okrzyk na cześć Prezydenta i na dany znak przez sędziego p. Cejnara obydwie drużyny stają do walki w następujących składach:

Ameryka: Coopers, Duffy, Smith, Musphy, Aikens, Diel Sims Finley, Kutney, Crossen, Casiol.

Polska: Kisieliński, Karasiak, Zastawniak I, Seichter, Kotlarczyk, Zastawniak II, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Kuchar i Balcer.

Losowanie, gwizd i piłka rozpoczyna normalny taniec. Już w 2-ej minucie Polska ma dogodną sytuację podbramkową, której nie wykorzystuje Balcer.

W minutę później Karaś zbiera oklaski za zlikwidowanie niebezpiecznego ataku gości.

Piłka to przy jednej, to przy drugiej bramce.

Po 5-cio minutowej grze polacy opanowują pole gry.

Atak wspierany przez doskonałego Kotlarczyka, często zagraża świątyni synów dolara, lecz napastnicy polscy wykazują kompletną dezorjentację na polu karnem przeciwnika.

W 9-ej minucie Polska zdobywa rzut z rogu V niewykorzystany.

Olbrzymi bramkarz gości bawi publiczność wspaniałemi sztuczkami i pewnością w chwytaniu piłek.

Przewaga Polski trwa w dalszym ciągu.

1:0 DLA POLSKI.

Dopiero w 13 minucie Kuchar chwyta na piersi centrę Kubińskiego i ostrym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla Polski.

Burza oklasków. Amerykanie rewanżują się dwoma atakami, lewą stroną napadu, lecz Seichter dwukrotnie wyjaśnia.

W 16 i 18 minucie mają polacy znów 2 bardzo dogodne sytuacje: Kałuża z kilku kroków przenosi. W 20 minucie minucie Polska cudem tylko nie straciła bramki: prawy łącznik z dwóch kroków nie trafia do świątyni polaków.

Polska ma w dalszym ciągu znaczną przewagę. Kuchar i Kałuża kilkakrotnie marnują „murowane“ sytuacje.

W 23 minucie piłka wtacza się powoli do bramki polskiej, lecz w ostatniej sekundzie ratuje Kisieliński.

W ostatnich minutach gra się wyrównuje. Atak Polski gra coraz anemiczniej, a Kubiński i Kałuża nie usiłują nawet walczyć.

W 33-ej minucie Kałuża pięknie wysuwa Kucharowi, który z 2-ch kroków strzela obok pustej bramki. W minutę później Karaś wyjaśnia groźną sytuację. Jeszcze kilka wzajemnych ataków i przerwa.

Po zmianie stron miejsce Nawrota zajmuje Steuerman. Zanosi się na większą porażkę yankesów, lecz już w 4 minucie zostaje poważnie skontuzjowany najlepszy gracz drużyny polskiej Kotlarczyk. Miejsce środkowego pomocnika zajmuje Kuchar — lewego łącznika Luxemburg.

1:1

W 10 minucie piłka, znajdująca się na polu karnym Polski, wędruje od nogi do nogi, aż wreszcie lewy łącznik strzela ostro, lecz Seichter wygarnia ręką piłkę z siatki.

Rzut karny wykorzystali goście pewnie. Bramka ta podnieca obydwie drużyny. Zastawniak, grający na lewej pomocy jest wogóle niewidoczny i wprowadza tylko zamieszanie pod własną bramką.

2:1 DLA AMERYKI.

W 16 minucie lewoskrzydłowy gości wykorzystuje sytuację i z kilku kroków strzela bramkę.

Polska rewanżuje się kontrofenzywą. Słaby do pauzy Kubiński, centruje teraz b. często, lecz atak marnuje sytuacje podbramkowe. W międzyczasie wraca Kotlarczyk na boisko i gra toczy się jak w pierwszej części meczu.

W 26 minucie Ameryka zdobywa nadspodziewanie trzeciego goala.

Publiczność podneca polaków do większego wysiłku, lecz atak gra w tej części skandalicznie.

Z kilku kroków gracze strzelali w aut, lub w ręce bramkarza gości.

3:2 DLA AMERYKI.

W 31 minucie Kałuża marnuje Steuermanowi pewną pozycję, lecz błąd ten naprawił Kuchar, strzelając w tej samej minucie b. ostro. Piłka odbija się o ręce bramkarza Ameryki i ugrzęzła w siatce.

Znów burza oklasków. Ostatnie minuty należą do Polski, która bezustannie gniecie, zyskując kilka rzutów z rogu.

Dopiero w ostatniej minucie za rękę obrońcy sędzia dyktuje karny i Steuerman pewnym strzałem wyrównuje.

Goście protestują, publiczność wkracza na boisko i sędzia odgwizduje zawody.

W drużynie gości, bezsprzecznie najlepiej popisał się bramkarz i obydwaj obrońcy. Pomoc słaba. W ataku najlepsi prawoskrzydłowy i środkowy napadu.

Reprezentacyjny zespół Polski naogół zawiódł. Najsłabszymi graczami w zespole byli bracia Zastawniacy. Szczególnie lewy pomocnik nie trzymał nigdy skrzydłowego, przez co Karaś zmuszony był często pędzić na pozycję, pozostawiając wolną środkową trójkę napadu. Najlepszym graczem w drużynie polskiej był Kotlarczyk, któremu dzielnie sekundował Seichter.

Ataku niezły był Kuchar, Kubiński poprawił się w drugiej części zawodów. Kałuża zawiódł kompletnie. Balcer grał dziko, a Nawrot i Steuerman nic dobrego nie pokazali.

Kisieliński w bramce grał przeciętnie.

Rogów 7:0 dla Polski.

Publiczności około 8 tysięcy osób.

Stef.

Wspaniała gra Turystów w Tomaszowie.

Turyści IB zwyciężają Lechję 11:2 (6:1).

Wysłane w celu propagandowym drużyna badera w mistrz. kl. A. w zupełności wypełniła powierzone jej przez władze okręgowe, zadanie. Pokazała bowiem grę na poziomie dotychczas nieobserwowanym w Tomaszowie, odpraaiwjąc przytem prawie bez wysiłku najsilniejszą miejscową drużynę z dwucyfrową ilością goali.

Pomimo niezbyt odpowiedniego, bo wybitnie piaszczystego boiska, Turyści zademonstrowali przed stosunkowo licznie zebraną publicznością wspaniały footbal, oprąty na doskonałem opanowaniu piłki i ciała (Ałaszewski!), bogaty w „tricki" techniczne i wcale ładne posunięcia taktyczne i kombinacyjne (system płaskiego półgórnego podawania piłki do gracza nieobstawionego). Należy także specjalnie podkreślić zupełnie spokojny prawie elegancki sposób prowadzenia gry przez drużynę footbalowych która dzięki temu wstępnym bojem zdobyła całkowitą sympatję widzów.

Indywidualnie wyróżnili się wśród łodzian najlepsi technicznie zawodnicy Ałaszewski, który idealnie wprost prowadził napad, Błaszczyński, świetny dubler, oraz Niewiadomski, lepszy tym razem od Włodarczyka, który ma nieco na sumieniu „honorowe" bramki „Lechji". Reszta drużyny w wspaniale usposobionym strzałowe Chojnackim na czele również prawie bez zrazutu, choć pomoc w składzie Klin, Szulc, Preisentanz pracowała niezbyt precyzyjnie w ofenzywie. O drużynie tomaszowskiej niedawno da się powiedzieć jest ona pod względem stylu i taktyki w grze jeszcze najzupełniej surowa, zwłaszcza pomoc nie umie obstawiać przeciwnika. Najlepszy stosunkowo to napad, który dość często nawet poważnie zagrażał bramce Turystów. Na uznanie natomiast zasługuje bezsprzecznie Lechja swą w zupełności fair grą, co na prowincji rzadko daje się obserwować.

Przebieg zawodów wcale ciekawy dzięki ilości bramek i ambitnej grze miejscowych. Wynik niezupełnie może dokładnie ilustruje przebieg gdyż Turyści w 2 połowie grali zbyt lekko i zmarnowali kilka ładnych momentów podbramkowych. Należy zaznaczyć, że po 10 min gry wynik już opiewał 3:0.

Obfitym łupem bramkowym podzielili się: Chojnacki 6(!), Kowalczyk 2, Ałaszewski, Bałaszewski i Włodarczyk (z karnego) po 1-ej. Dla Lechji: środkowy i lewy łącznik napadu.

Sedzia p. Izrael bez zarzutu.

2 rekordy polskie

padły wczoraj w Warszawie.

Na wczorajszych zawodach olimpijskich w lekkiej atletyce grupy olimpijskiej padły dwa rekordy Polski i tak: w rzucie dyskiem Baran rzucił 42.78 mtr. i wbiegu 400 mtr. Bienikowski z Pol. Bydg. (uzyska czas 50:2).

Wyniki łódzkie.

Turyści I B. — Sokół (Zgierz) 5:3 (3:0).

Bramki strzelili: Włodarczyk (z wolnego), Kowalewski (bezpośrednio z korneru), Chojnacki i po przerwie obie Błaszczyński II.

Dla Sokoła: dwie Ambroziak i jedną Lubnau.

Sędzia p. Izrael. Szczegóły we wtorkowym „Expresie“.

ŁKS I B — Orkan 0:2 (0:2).

Bramki strzelili dla Orkanu Miller i Stasiński ŁKS. niewykorzystał rzutu karnego (Brzeski). Sędzia p. Segał. Szczegóły we wtorkowem „Expressie“.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO kl. B

ŁKS II — Orkan II 0:2 (0:0).

Zasłużone zwycięstwo rezerwowej drużyny Orkanu, dla której bramki zdobyli obaj łącznicy.

Pogoń — ŁKS. BW. 2:1 (2:0).

ŁKSBW. wystąpił do tego spotkania z 6-cioma rezerwowymi.

Zwycięstwo Pogoni zasłużone. Sędziował p. Cichocki.

—Z.—

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo Polski.

Klub	Gier	St. br.	Pkt.
1. I. F. C.	12	35:16	19
2. Wisła	10	32:13	14
3. Warta	9	23:15	13
4. Legja	10	34:14	12
5. Pogoń	10	25:14	12
6. Cracovia	9	19:14	11
7. Polonja	9	25:19	11
8. Ruch	11	14:20	11
9. Warszawianka	10	18:19	10
10. Czarni	9	18:22	9
11. Turyści	11	17:23	7
12. Hasmonea	9	20:31	4
13. Ł. K. S.	9	10:24	4
14. T. K. S.	9	17:33	3
15. Śląsk	10	8:31	3

W tabeli nieuwzględniono zawodów Legja — Czarni, ponieważ przerwany został w 30 minucie z powodu burzy. Wynik do tego czasu 1:0 dla Czarnych.

Olimpjada.

URUGWAJ — ARGENTYNA 1:1.

Gra dwa razy po 45 minut przyniosła wynik remisowy 1:1. Gra mimo przedłużenia z powodu ciemności została przerwana. Dalszy ciąg w środek.

Wczorajsze wyniki

z całej Polski.

KATOWICE: Legja — Ruch 2:0 (2:0). Legja wystąpiła bez Nawrota, który wziął udział w reprezentacyjnej drużynie Polski przeciw Ameryce, mimo to odniosła wspaniały sukces nad dobrym Ruchem. Obie bramki uzyskał Ciszewski.

POZNAŃ: Warta — I F. C. 3:1 (1:1) Niewidziane dotychczas tłumy zapełniły boisko Warty w Poznaniu. Walka drużyny niemieckiej z Polską była ewenementem Poznania, cała prasa poznańska domagała się zwycięstwa od Warty, która też dość łatwo pokonała twardy zespół katowiczan w stosunku 3:1 (1:1). Bramki uzyskali: Stasiński, Przybysz i 1 samobójcza. Dla IFC Joske. Sędziaa Rutkowsk i z Krakowa. Widzów 8,000.

Inne mecze ligowe wskutek zawodów międzypaństwowych Ameryka — Polska zostały odwołane.

We LWOWIE odbył się mecz towarzyski pomiędzy **Hasmoneą a Pogonią, który zakoczył sie zwycięstwem Pogoni w stosunku 4:2 (2:1).**

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 34-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.